

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 191.

W Sobotę dnia 17. Sierpnia.

1839.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Moskwy, dnia 11. Czerwca.

(Doniesienie prywatne.) — Z powodu mającego się odbyć przeglądu wojska pod Mczajskiem i Borodinem w miesiącu Sierpniu, już teraz u nas żywność znacznie zdrożała. Owies, siano i słomę już o $\frac{2}{3}$ wyżej nad zwyczajną cenę sprzedają, ponieważ 250,000 jazdy, piechoty i artylerji ma się już dnia 27. Lipca zebrać i ćwiczenia swoje przez cały odbywać miesiąc. Dnia 27. Sierpnia przybędzie Naj. Cesarz z zaproszonymi gośćmi w mury naszej stolicy, a dnia 30. wyjedzie do Możajska i dowództwo nad wojskiem obejmie. Lecz jeszcze przed rozpoczęciem obrotów wojskowych odkryty będzie pomnik, wystawiony przez ś. p. Cesarza Alexandra, w przytomności kilku głów ukoronowanych, wiązań z krwi królewskiej, posłów i generałów, wśród huku dział i odbędzie się następnie publiczne nabożeństwo. Pomnik ten, lany z żelaza, ma wysokości 48 arszyn. Jaki na nim napis będzie, nie wiadomo jeszcze. Większa część wojska stanie obozem w Możajsku i okolicy. Niedaleko stamtąd wystawiono pałac letni dla N. Cesarza i dostojnych gości, mieszczący

w sobie 200 pokoi. Za zezwoleniem N. Cesarza zajął się kupiec Leon Koppenstein, w celu dogodzenia tak wygodzie jak i zabawie, założeniem ogromnych gmachów, które bez przesady małym miastem nazwać można. Obrane na ten cel miejsce na 1000 kroków od pałacu N. Cesarza, obejmuje 2550 stóp kwadratowych. W środku stoi przestronna i pięknie przystrojona oberza francuzka z obszernymi salami. W koło otaczają miejsce to trzy szeregi bud, gdzie wszystkiego, co tylko zbytek, wygodą i potrzeba wymagają, za pieniądze dostać można. W pierwszym obwodzie stoją 24 budy, w drugim 60, a w trzecim 108. Pomiędzy temi mieści się jeszcze 8 ruskich traktierni, 8 winiarni, 6 niemieckich i 3 francuzkie restauracye. Na przodzie pod lasem urządzono teatr dla rossyjskich aktorów, a obok tego dwie budy dla różnych sztukmistrzów; pierwszą zajął znany Herkules Rappo, a drugą Dyrektor przeobrażeń. Są one tak obszerne, że sztukmistrze w nich zarazem mieszkać mogą. W tyle jest pięknie urządzony budynek, gdzie kuglarze swe sztuki pokazują i gdzie w każdym czasie jeść i pić dostać można. Na 500 kroków od tego rynku stoją na czterech jego rogach 4 wielkie budyńki, każdy o 89 pokojach, przeznaczone dla posłów, generałów i innych znakomych

osób; a za temi urządzone małe domki dla sług, wozownie, stajnie i ujeżdżalnia. Zatem nareszcie stoją 2 budynki o 20 pokojach, w których mieszkać będą urzędnicy, czuwający nad tem, ażeby wszystkim obecnym na niczém nie zbywało. Po jednej stronie urządzone także mieszkania dla różnych rzemieślników, piekarnie i dom rzezi, w którym 100 wołów prócz cieląt i skopów zabić można. Pod lasem urządzone lazaret i pocztę z stajniami dla 150 koni. Na drodze z Moskwy do Możajska (90 wiorst) urządzone 3 stacje pocztowe, które w ciągu 6 godzin przebyć można. Pod samym lasem także urządzone 4 wielkie pralnie, z których w każdej po 100 praczek znajdować się będzie, wielkie łazienki i dwa magazyny. Na każdym rogu czworoboku wystawiono wysoką wieżę z galerjami, z których cały obóz przejrzyć można. Wieczorem i nocą oświetlać je będą. Do restauracyi przywieziono już z Moskwy 1000 kanap i 12,000 krzesel. Cały zakład kosztować będzie Pana Koppensteina 3,000,000 rubli.

Wspaniała droga zwirowa z Moskwy przez Jarosław do Kostromy, wynosząca 500 wiorst, już na 60 wiorst ukończona, t. j. do sławnego klasztoru Św. Sergiusza, do którego corocznie tysiące pielgrzymów z wszystkich części państwa przybywa.

Dnia 13. Maja spaliło się w klasztorze panieńskim u Ciała Chrystusowego wewnątrz murów klasztornych dwanaście mieszkań zakonnic, a za murami dwa mieszkania księży; zrzeczna tylko i silna pomoc sam klasztor ocalać zdołała. Stary Alexejowski — przez Cara Alexego Michajłowicza w środku 17go wieku, na lewym brzegu Moskwy, niedaleko Kremla, wystawiony klasztor panieński — zniszczono, a na miejscu jego wystawie mają na wysokiej Wróblej górze przepyszny kościół pod nazwą „Zbawiciela świata“, ślubowany przez Cesarza Alexandra na pamiątkę r. 1812. Kamień węgielny założony będzie w Sierpniu w przytomności rodziny cesarskiej i wszystkich dostojnych gości pod Możajsk przybyłych. Uwagi godną jest rzeczą, że przy kopaniu pod sklepieniem wspomnianego klasztoru, wykopano w głębokości 13 arszyn nienaruszoną jeszcze szcękę i dwa żebra Mammuta, ważące 346 funtów; złożono je w muzeum cesarskiem. — Na Kremlu już od kilku miesięcy codziennie po 200 robotników stary cesarski pałac rozbiera, ponieważ na tém samym miejscu nowy, wygodniejszy nierównie, ma być wystawiony.

Z dnia 13. Lipca.

(Wiadomości prywatne.) — Dnia 17. Czerwca wybuchnął okropny pożar we wsi, naj-

większej może na całym świecie, należącej do Hrabi Szeremetjewa, który, jak słycać, z umysłu podłożony, prócz wielu fabryk sukna i lęcy z gotowem na jarmark Niszny Nowogrodski towarami przeszło 700 wielkich domów w perzynę obrócił. Szkodę podają na przeszło 5 milionów rubli. Jeden tylko fabrykant (poddany chłop Hrabiego) ufratcił przez ten pożar milion rubli, a przecież jeszcze bogatym pozostanie. W tej samej wsi mieszka jeszcze kilku innych, równie jak on, bogatych ludzi.

Francya.

Z Paryża, dnia 8 Sierpnia.

Czytamy w *Moniteur Parisien*: « Niektóre dzienniki rozprawiły o niezgodzie, jaka pomiędzy członkami gabinetu z powodu pytania cukru wszczęć się miała: źle je zawiadomiono. Rząd ciągle wszystko troskliwie zgłębia i myśli nad środkami, aby wszystkim interessom dogodzić. » — Na takowe twierdzenie powyższego dziennika odpowiada la *Presse*: « Oświadczenie takowe jest czystym szyderstwem, i my na niem zaprzestać nie możemy. Nieporozumienie między Ministrami względem tego przedmiotu wszystkim jest wiadome, a gdyby jeszcze nowych potrzebowano dowodów, znaleźlibyśmy je w samém ociąganiu się. Uważacie na wypadki, jak powiadacie. A na jakież jeszcze czekacie wypadki? Czyliż nieszczęście ma do najwyższego dojść stopnia, abyście się zaspokoiłi? Lecz i na to niedługo czekać potrzeba, bo nieszczęście szybko napród postępuje krokami. Wtedy zaś bądźcie przekonani, że wszystkie podejmowane środki będą bezskuteczne, i równie tyle znaczyć będą, jak gdybyście nic a nic nie uczynili. Tego też niezawodnie członkowie gabinetu, doradzający jeszcze odroczenia pytania cukru, przytoczyć nie omieszkają. Teraz odrzucają środek, gdzieby mógł jaką korzyść przynieść; później zechcą się tegoż chwycić, gdy już nic pomódz nie zdoła. Zresztą wypadki przywiedzione przez « *Moniteur Parisien* » niczego nie dowodzą i dowiesc nie mogą, bo wczoraj słycało kilku deputowanych w Izbie, jak Pan Teste to samo Panu Ducosowi oświadczył. »

Przybycie Pana Thiersa do Paryża sprawiło wielkie wrażenie na umysłach wszystkich mężów, pragnących osiągnięcia władzy w państwie. Zresztą sądzą teraz, że Pan Thiers ma obecnie mniej widoków, niż przed dwoma dniami. Widzenie się jego z Królem nie wydało zaspakajającego skutku.

O nieporozumieniu wywołaném w gabinecie przez sprawy wschodnie, gazety dzisiej-

Okręt „West-Chester» przywiózł dzienniki Nowo-Yorskie aż do dnia 13. z. m. ale te nic ważnego nie zawierają. Prezydent Stanów Zjednoczonych jeszcze podróż po połnocnych prowincjach odprawiał. Miasto Castport w Maine prawie całkiem w perzynę obrócone od ognia, który jak się zdaje, i okręty zajął. Z Nowego-Orleanu donoszą bliższe szczegóły o domniemanych zamiarach Meksyku przeciw Texasowi, aby w 10,000 wojska na państwo to uderzyć i do szczytu je zniszczyć. Bustamente ma otrzymać naczelne dowództwo, a gdyby ten miał poledz lub w niewolę się dostać, Santana sam na czele wojska stanie. Wyprawę tę mają w Wrześniu rozpocząć.

Gazeta torysowska *Age* donosi, że nieporozumienia zachodzące między Królową i jej dostojną matką, Xiężną Kent, mimo usiłowania Xięcia Wellingtona, coraz smutniejszą przybierają postać i że Xiężna ostatnimi czasy tylko z trudnością od zamiaru wyprowadzenia się z pałacu Buckingham do Kensington odwieść się dała. Wezwano teraz Króla Leopolda, aby między dostojnymi krewneńmi swemi zgodę i wzajemną miłość przywrócił; oczekują go w tych dniach w Londynie. Królowa w skutek wzruszenia umysłowego, którego ostatnimi czasy tak często doznawała, na zdrowiu zapadać zaczyna. Sir James Clark, mimo wszelkie przez Torysów nań miotane pociski, zawsze pierwszym przybocznym lekarzem N. Pani.

W okolicach Newcastle obawiają się, żeby kartyci zniszczyć nie zapalili. Rząd władzom miejscowym często już pomocy wojska odmówił. Zdaje się, że już i Yeomanrom więcej nie dowierzają a specjator poczytuje nawet rzeczą niebezpieczną do wojska i politycy młodzież zaciągać, kiedy jednej części ludu przeciw drugiej używać się nie godzi i rząd na niebezpieczeństwo się naraża, że nawet żołnierze duchem kartystów się przejmą. Tyle niezawodną, że wzburzenie między robotczą klasą do najwyższego doszło stopnia, co nawej Lord Melbourne na wczorajszej sesyi Izby Wyższej wyznać musiał.

Turcy a.

Dostrzegacz austriacki umieścił następujące doniesienie naocznego świadka o stoczonym dnia 24. Czerwca bitwie pod Nisibem między Turkami a Egipcyanami:

«Obóz turecki założony był na południe od Nisibu i tworzył trzy linie; dwie pierwsze z piechoty, a trzecią z jazdy. Artylerya liczyła 140 dział a całe wojsko 37,000 ludzi; między tymi były 23,000 piechoty pod trzema Generalami dywizyi, Sadulahem, Haidarem

i Kurt-Mehmedem Baszą; 5000 jazdy stało pod rozkazami Szeryfa Baszy, 3000 artyleryi przewodniczył Bekir Basza a 4800 ludziom wojska nieregularnego Soliman Basza. Armia egipska stała od niej na lewo w odległości 6300 metrów. Ziemia zasłaniająca lewe skrzydło armii tureckiej, była bardzo nierówna i dla tego dla Egipcyan niekorzystna. Dowiedziawszy się Hafiz Basza, że kilka, z Syryjczyków złożonych pułków, do niego przysięść zamysła, kazał d. 23. Czerwca o godzinie 11. w nocy dać ognia do obozu egipskiego, aby także zamieszanie wzniecić i przejście tym pułkom ułatwić. Tak tedy wyprawił 4 baterie 24 funtowych dział na 1000 metrów od obozu i 260 kul do niego wrzucił. Strzały te, kierowane przez oficerów europejskich w obozie Hafiza Baszy będących, godziły na namioty Ibrahima i Solimana Baszy i nieład sprawiły. Kilkaset Syryjczyków wyszło do Turków i kilka plutonów chciało to samo uczynić, ale czynny Soliman Basza, dosiadłszy z Ibrahime konia, zapobiegł temu i nieład ukrócił. Ibrahim poznał, że bitwa tylko rzecz tę załatwić może. Dla tego armią do boju zrzną sprawił i dywizyą jedną w 6 kolumnach w tyle obozu tureckiego ustawił. Pierwsza kolumna, mająca 60 dział, postępowała oddziałami; druga kolumna piechoty, złożona z 12 batalionów, postępowała sposobem dywizyi na całej przestrzeni; trzecia i czwarta kolumna piechoty, każda o 12 batalionach, ruszały masami, a piąta i szósta, licząca po 9 pułków jazdy, postępowały szwadronami w połowicznym przedziale. Dla wstrzymania natarczywości Turków wsunął Soliman Basza między oddziały piechoty z tyłu i przodu 8 batalionów w skupionych szeregach i na przodzie ustawił dwie baterie o 12; 36 funtowych działach pod biegłymi artylerzystami. Oficer jeden ordynansowy Hafiza Baszy przeniknął myśl Solimana Baszy, który miał zamiar utworzyć ukośną linią na sam koniec armii ottomańskiej. Linie jego ruszały się w lewo pod kątem 60 stopni; ale gdy czoło kolumn Ibrahima Baszy nie mogło się rozszerzyć do wysokości wysp Nisibu, wstrzymywane dobrze wymierzonym ogniem wojska tureckiego, rozkazał Soliman Basza całemu swemu wojsku postępować w szyku bojowym i skutecznie to w jak najlepszym porządku, jakby na placu mantry, pod gradem kul tureckich. W tej chwili rozpoczął się mocny ogień działowy w odległości 1200 metrów i trwał $1\frac{1}{2}$ godziny; artylerya egipska wystrzelała swój proch i musiała czekać nadejścia amunicyi odwodowej; chwila ta była dla Egipcyan okropna; 16 batalionów z prawego skrzydła pierwszej i drugiej

linii już w nieładzie uciekało; a oficer jeden europejski radził Hafizowi Baszy natrzeć na nich z bagnietem w rękę. Gdy się Hafiz ociągał, zmusił Zoliman Basza z pałasem w rękę i z kilku Adjutantami uciekających do powrócenia na linię bojową wśród okropnego hukowania dział tureckich, a po nadejściu amunicji odwodowej rozpoczęło nowy kartaczowy ogień w odległości 600 metrów. W tej chwili Baschi-Bozüks Hafiza Baszy pierzchli w największym nieładzie; i mimo wszelkiego usiłowania Naczelnego wodza coraz więcej wojska, nie mogąc znieść ognia kartaczowego, uciekać zaczęło. Nieład zwiększał się z każdą chwilą, choć Hafiz i oficerowie europejscy wielkiej odwagi dowiedli. Wielka część piechoty opuściła pobojuwisko i broń rzuciła, a źle dowodzona jazda, nie mająca żadnego w bitwie udziału, poszła za przykładem piechoty; chociaż się w pewnym porządku cofała i Seraskier Hafiz Basza odprowadził szczątki armii do Maraszu. Turcy zostawili na placu przeszło 100 dział, sprzęt obozowy i amunicję; ocalili jednak kasę, zawierającą 45,000 worków (5,800,000 fr.) Z pięciu oficerów europejskich u Hafiza Baszy jeden dostał się w niewolę w chwili, gdy kilka cofających się baterii na linię bojową zwracał, aby ich nieprzyjaciel nie zdobył. Turcy utracili w zabitych i rannych 4000 ludzi, a Egipcyanie 3200. Trzeba wyznać, że turecka piechota dowiodła męstwa i wytrwałości, ale jej dostatecznie nie posilkowano. Przegrana następującym przyczynom przypisać należy: Nieślucho oficerów europejskich, radzących 1) aby armia turecka nie opuszczała wzgórze, leżącego na 800 metrów przed środkiem ich sztyku; 2) aby z bagnietem w rękę uderzyć na Egipcyan w chwili powstałego między nimi nieładu. W takim bowiem razie stanowczyby byli zwycięstwo odnieśli.

Podług innych wiadomości z Anatolii pogłoska o rozpięrznięciu się 9000 korpusu Osmana Baszy z Erzerum jest bezzasadna; pomieszano Generała tego z Osmanem Baszą z Kaisariehu, którego wojsko przednią straż Izzeta Baszy z Angory tworzyło i w dniu bitwy pierwsze z pobojuwiska uciekło. Drugi korpus armii pod Hadschi-Alim Baszą z Konieh, liczący przeszło 30,000 ludzi, stoi jeszcze nietknięty i Porta ma jeszcze w tej chwili 80 do 100,000 ludzi pod bronią.

S y r y a .

Z Beirutu, dnia 10. Lipca.

(Gaz. Powsz.) — P. Caillé dopiero dnia 29, więc w 4 dni po bitwie pod Nisibem, przybył do głównej kwatery. — Ibrahim Basza

postanowił teraz nieodzownie aż do Konieh postąpić. — Właśnie odbieramy z Aleppo nader ważną wiadomość, że Churschid Basza w 20,000 wojska z Hedschas pod Bassorą stanął i że miasto to dobrowolnie mu się poddało. Niesie też pogłoska, że Badgad się poddał. — Ciągłe zbiegowie tureccy do egipskiego obozu przybywają, gdzie ich z wielką przyjmują ochotą.

E g i p t .

Z Alexandryi, dnia 15. Lipca.

(Gaz. powsz.) — Rząd angielski kazał przed kilku dniami wręczyć Baszy notę, w której się objaśnić ruchów jego nad odnogą perską domaga, i zapytuje, czy prawda, że wojsko jego chce Basorę opanować, albo może już opanowało. Na to odpowiedział rząd egipski, »żeby to prawdziwą było niedorzecznością, gdyby ktoś mniemał, że wojsko egipskie do Basory, albo może nawet do Damaszku wyruszy. Basza nigdy o tém nie myślał i wojsko swoje nad odnogą perską wyprawili tylko w celu ukrócenia zuchwałstwa bezczelnych rozbojników morskich, którzy nie tylko egipski, ale i europejski handel tamują. Dla przekonania przeciw Anglii o swoich przyjacielskich zamiarach prześle zaraz rozkaz do Kurszyda Baszy, aby wyspy Bareinskie opuścił.« Co się nas dotyczy, nie wierzymy w to opuszczenie. Wpływ Mehmeda Alego jest w obecnej chwili nad odnogą perską nadto wielki, i pokolenia arabskie tak dalece mu sprzyjają a mianowicie gdzie idzie o wyrządzenie psoty Anglii, że wsteczny ruch mógłby być dla niego bardzo szkodliwym. Co się zaś jego pierwiastkowych dotyczy zamiarów, przekonani jesteśmy, że dawniej ani o Basorze, ani o odnodze perskiej nie myślał, i że może nawet nie wiedział, czy wyspy Bareinskie są na świecie. Ale z podbiciami ma się rzecz podobnie jak z apetytem, który się wśród jedzenia zwiększa. Wojna w Nedszydzie miała pierwiastkowo na celu zebranie tamże gwałtem 30,000 wielbłądów na wojnę przeciw Assirowi. Ismael Beja zniesiono pod Derraieh, poczem Kurszyd Basza w 3 pułki piechoty i nieco jazdy do Nedszydu wkroczył, Derraieh zdobył, Xięcia Ebn-Turki w niewolę zabrał i do Kassimu wyruszył, leżącemu o 10 dni drogi od Bassory. Tu nie wiedział, czy się udać do Bassory, czy do El Katebu. Udał się więc ku pierwszemu miastu; ale proszony o pomoc przeciw rozbojnikom morskim na odnodze perskiej i łącony obietnicą znacznego połowu perel przy Bareinie, zwrócił się ku El Katebowi i nagle na Barein przybył. Tu zgromadził małą flotyllę,

zdobył jeszcze jedną wyspę i chciał do Schat-el-Arab wpłynąć. Taki to jest w krótkości stan tameczny rzeczy.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dn. 13. Sierpnia obejmuje między innemi następujące doniesienie o chorobie bydłcej: Z powodu panującej ospy między owcami w Broycach ptu Międzyrzeckiego, miasto rzezone pod względem owiec, wełny, ostrzej paszy i mierzwy zamknięte; — obwieszczenie Regencyjne dotyczące się chodzących po kraju muzykantów; — udzielania koncessyi na szynki; — następujące doniesienie o jarmarku: Na wniosek Magistratu w Krotoszynie z dnia 1. m. b. podaje się niniejszem do wiadomości publicznej, iż ustanowiony na d. 16ty i 17ty Września r. b. w Krotoszynie jarmark odbędzie się dnia 3. i 4. Września r. b., to jest pierwszego dnia na bydło, a drugiego dnia kramny; — następująca pochwała: Przy gaszeniu ognia wybuchłego dnia 22. Czerwca r. b. w Koszkowie pow. Śremskiego, odznaczył się posiadziciel dóbr Pan Stablewski z Zalesia pow. Krobskiego spiesznym z swymi włościanami przybyciem, tudzież zaradną i czynną pomocą, co niniejszem do publicznej poda się wiadomości; — spis osób w Maju za granicę kraju wydalonych; — doniesienie o powstaniu nowej osady »Wincentowo« na gruncie dóbr Kowalskie; — i kroniki osobiste.

Zwyczaję pocałunków. — Du Val, który pod rok 1656 odbywał podróż po Włoszech, opowiada między innemi, iż podówczas niewiasty uważały pocałunek za taką zniewagę, iż o niej z trudnością zapomniały. Dopiero po ślubie wolno było młodemu małżonkowi ucałować oblubienicę; lecz większej części dziewczcom wpojono tak wielki wstręt od całowania, iż takowe nawet wtedy pocałunku dać nie chciały, gdy je zwyczaj kraju pozwał. Autor artykułu tego był obecnym, gdy pewien oblubieniec po ślubie w obecności xiędza chciał ucałować swoją młodą małżonkę, która się w tej mierze tak zacięcie broniła, iż pan młody nakoniec rozniewany w obecności wszystkich gości w twarz ją uderzył. Od kiedyżto Włoszki tak wstydliwemi się stały? Katuł uprosił od swojej kochanki tysiąc pocałunków, i domyślić się można, że nakoniec tyle otrzymał, ile tylko sam żądał, gdyż kochanka zapytała nareszcie, a kiedyż się niemi nasyćisz? W Anglii jest zwyczajem, mając

tylko jakąkolwiek znajomość, przy wnijsciu i odejściu całować damy. Przeciwnie zaś całowanie się mężczyzn uważane jest tamże za największą nieobyczajność, której w publicznym towarzystwie, bez narażenia się na posmiewisko, żaden z mężczyzn się nie dopuści.

Proboszcz Bonaparte. (z Roz. Lw.) — (Dalszy ciąg.) Kokosz była biała, oswojona i nieśla się przewybornie, a gdy xiądz proboszcz jadł śniadanie przed swojemi drzwiami w altance, ulubiona Bianka snuła się koło niego i rozkosznie gdaając, zbierała okruszyny chleba na ziemię spadłe; na każde jego zawołanie biegła mu do ręki, dała się pieszczotnie głaskać, i tak dalece była śmiała i swawolna, iż w fałdzistej, pyłem przypadłej sutannie codziennie jaja mu kładła; jakoż przyjaźń xiędza proboszcza z tą kurą była wielka i nierozczuwana. Inaczej miały się rzeczy z małą dziewczyną, nazwiskiem Mateą; znał on ją od chwili urodzenia; sam ją ochrzcił, w nauce chrześcijańskiej wychował, i z tajemną rozkoszą poglądał, jak codziennie wzrastając, coraz piękniejszą się stawała. Matea mająca piękne oczy, lekką, niewymuszoną kibic, i owę włoską, ze szczerotą i naturalnością połączoną delikatność, była ozdobnym kwiatkiem całej wioski. Zaczyn pleban przemyślał bez ustanku o przyszłym szczęściu tej młodej dziewczyny; przygotował on dla niej przyzwoite zamęście; zamierzył ją wydać za swego zakrystyana Tomasza, który był trzecim przedmiotem jego miłości. Tomasz, silny, żwawy chłopiec, był nieodstępny domownikiem, słowem *pro totum* xiędza proboszcza; on uprawiał ogród, zafatował kuchnię, służył do mszy ś. i śpiewał w chórze; on ozdabiał ołtarze i nalewał wina w ampułki. Byłto dobry chłopak, cokolwiek zawędy, ale pocziwy z duszą i ciałem, zawsze najpierwszy i najzapalczywszy do bójki z wiejskimi parobkami; za czasów Dantego byłby Guelfem lub Gibelinem, ale nigdy neutralnym. Kochał on Mateę z takim zapalem, iżby mógł być wzbudzić obawę w xiędzu proboszczu, gdyby tenże nie był postrzegł, iż dziewczyna ku niemu cokolwiek zimniejszą krew miała. — »Nie ma w tém nic złego,« pomyślił sobie dziad Cesarza, »że Matea jest stateczną i okazuje się obojętną; szalenie zakochane dziewczęta nie są godne, aby mężów miały.« Gdy Matea przyszła na plebanię, xiądz proboszcz nie raz dla rozrywki odchylił firankę u swego okna, i zaglądając na dziedziniec, przypatrywał się z upodobaniem zalotom Tomasza i Matei. — »Kochana Mateo! gdym dziś rano dzwonił na Anioł Pański, modliłem się za ciebie; cóż

ty robiła pod tę porę?« zapytał zakrystyan młody. „Ja myślałam o Matce Boskiej,“ odrzekła młoda dziewczyna, której ogniste spojrzenie nie było bynajmniej ascetyczne. — „Tomasz wyrzucił jej srogość i obojętność; potem chciał ją uściskać, ale swawolna dziewczyna wymknęła się z ramion swego kochanka i pobiegła za kurą; później wyszedł na ganek sam xiądz proboszcz i przywoławszy Mateę razem z Bianką do siebie, wziął je pod swoje opiekę. — Tym sposobem zacny proboszcz pędził spokojne życie pośród swoich parafian i pośród istot, do których był przywiązany; aż oto razu jednego w niedzielę, nadzwyczajny hałas dał się słyszeć po całej wiosce, na gościncu załębny konie, a za małą chwilę cały dziedziniec plebanii zapelniał się uzbrojonymi jeźdźcami. Jeden z oficerów cesarskich w śniącym od złota mundurze, i w kapeluszu z białymi piórami złożył xiędzu proboszczowi swoje uszanowanie. Proboszcz domyślając się, że jest na jakąś męczarnię zachowany, przysunął mu krzeselko i złożywszy na krzyż ręce na piersi, stanął z tyłu strwożony. „Uspokój się, mości xiężę proboszczu,“ rzekł Generał; wszak zowiesz się Bonaparte i jesteś dziadem Napoleona, Króla Włoch i Cesarza Francuzów?« „Tak jest, mój panie,“ rzekł drżącym tonem proboszcz, który poniekąd już był zasłyszał o świetnym losie swego siostrzeńca, ale uważał to za rzecz tak bardzo daleką, jakby go od niej wielka odległość i wiele krajów dzieliły. — „Matka Jego Cesarzkiej Mości...“ — „O, Letycya!“ przerwał proboszcz. — „Wspomniała N. Panu o wac panu.“ — „Matemu Napoleonkowi?“ zapytał proboszcz. — „Cesarzowi Francuzów, xiężę proboszczu. Nie godzi się, aby tak blizki krewny, tak zacny mąż, jak wćpan, pędził w niedostatku życie w ubogiej plebanii, podczas gdy jego rodzina w Europie panuje, gdy jego siostrzeniec zapelniał imieniem i czynami swymi świat cały. — Cesarz przysłała mnie do wćpana. Chciēj tylko oświadczyć swe życzenie. Jakież biskupstwo byłoby ci dogodnie? Biskupstwo we Francyi albo we Włoszech? Albo możebyś życzył sobie otrzymać dostojenstwo kardynalskie? Cesarz Francuzów za wiele poważa swego wyjecznego dziada, ażeby mu co mógł odmówić. Oświadczyć się tylko, a Cesarz to skutecznieć może.“ — Najważniejszą osobą, którą proboszcz w całym swém życiu widział, był biskup z Fiesole, który dla bierzmo wania młodzieży raz w rok do tēj wioski przyjeżdżał. Po odjeździe biskupa zawsze przez dwa tygodnie nie mogły wyjść xiędzu proboszczowi z pamięci ani duży pierścień biskupi, ani infuła, ani jego komża z ko-

ronkami. W tēj chwili za jednym razem jeszcze większe bogactwa zabłysły w jego oczach, i nierównie większa godność zajaśniała mu na przyszość. Zaczął wahać się przez niejaką chwilę, i nie mógł zebrać myśli w obec generała, który stał przed nim z uszanowaniem. — „Panie generale,“ rzekł nareszcie, „jestē to wszystko prawdą? Toż moja siostrzenica Letycya jest Cesarzową? A ja, który słuchałem ją pierwszēj spowiedzi? Ach, wieleżto lat upłynęło od tego czasu! Wtedy była jeszcze małą dziewczyną!“ Generał się uśmiechnął. Proboszcz mówił dalej: „Pozwól generale, niech się namyślę; człowiek powinien wprzód dobrze rozważyć, za nim swój stan odmieni.“ Generał usłuchał tego rozkazu i oddalił się; proboszcz wszedł do małej izdebki, z której wychodziło okno na podwórze. — Na dziedzińcu panowały rozruch i zamieszanie. Poczet generała roztasował się, pozdejmował udzy z swoich koni; żołnierze pozapalali sobie fajki, śmieli się i rozmawiali. Matea skrywszy się w kącie, przypatrywała się temu niewidzianemu widowisku ciekawie, podczas gdy Tomasz zajmowały duże szable i błyszczące mundury, a spłoszona Bianka biegła z przestrachem pomiędzy koniami. Powoli zaczęła się Matea ośwajać z tēm, co widziała; jeden z dragonów postrzegłszy ją w kącie stojącą, zbliżył się do niej. Byłto świeżēj, hożēj postaci młodzieniec, przyjemnej twarzy i pięknie ułożony. Matea miała z natury coś w sobie zalotniczego, i bynajmniej nie sprzyjała temu, którego dla niej proboszcz przeznaczył. Co Matea z tym dragonem mówiła, jakimi słowy namawiał ją żołnierz francuzki, nikomu niewiadomo, tylko to pewna, że gdy Tomasz chciał jēj w pomoc pospieszyć, Matea odepchnęła go i w te się do niego odezwała słowa: „Już południe, poszedłbyś dzwonić na Anioł Pański!“ — Tomasz ofuknął się z zazdrości, ale dragon pochwycił go za ucho i oprowadziwszy kilkakroć w około siebie, pchnął go nareszcie między swych towarzyszy. „Jako, czyto być może,“ mówili żołnierze do Tomasz, „ty będać już takim dyblgiem, dzwonić jeszcze na Anioł Pański, i cobyś miał być człowiekiem honoru i służyć Cesarzowi, klepiesz jeszcze paciery z twym proboszczem! I ty się nie wstydzisz? porzuć dzwon i paciorki, a pójdz z nami; damy ci piękny mundur, dużą szablę i tēgiego rumaka. Albo może ta dziewczka cię wstrzymuje,“ mówili dalej, wskazując na Mateę, która w kącie podwórza z swoim nowym kochankiem zupełnie się w rozmowę zatopiła. „Dziewka ta, przypatrz się jēj, ona ciebie nie kocha, ona sprzyja Paryżaninowi, patrz jak go ścisła!“

— Podczas gdy się to działo, jeden otyły dragon, któremu już dawno miłości z głowy wyszumiły, i któremu zapewne racya pułkowa nie była dostateczną, zaczął się uganiać za kurą xiędza proboszcza, a biedna Bianka nadaremnie usiłowała ubiedzić przed swoim rabusiem. — „Mateo, idź mi zaraz do domu do swojej matki!“ zawołał głośno w tej chwili xiądz proboszcz, wychyliwszy się przez okno ze swojej izdebki. „Mości dragonie, proszę dać wćpan pokój mojej Biance!“ — Lecz nadaremnie! słaby głos xiędza proboszcza, nie miał tej sily, co głos Napoleona. Paryżanin nie przestawał zalecać się dziewczynie, a opasył dragon gonił bezustanku za biedną Bianką! — Tomasz, początkowy Gibelinista, stał jak na krzyżowej drodze, wyciągnął jedną rękę za dziewczyną proboszcza, a drugą ujął rękęjęsz szabli. Nakoniec Paryżanin podprowadził swojego konia, dosiadł go lekko, podał Matei rękę, wziął ją po za siebie, i nie mając żadnego względu na szanowny dom xiędza proboszcza, spał konia ostrogami, i za chwilę zniknął razem z Włoszką. Tęż samą chwilą ulowił otyły dragon nieszczęśliwą Biankę. — „Mateo! Mateo... co ty czynisz! Mości panie dragonie, puść moją kurę!“ zaczął wołać proboszcz, co mu głosu stało. — Tomasz usłyszawszy głos swego pana pospieszył w pomoc kurze; biedny młodzieniec nie mógł obronić swjej kochanki, chciał przynajmniej uratować Biankę. Proboszcz Bonaparte wyszedł spiesźnie z swojej izdebki, i pobiegł pędem do generala; biedny starzec zbladł i posiniał z przestachu. — „Cóżcito wielebny xiądz proboszczu?“ „Mój panie generale,“ odrzekł smutno xiądz proboszcz, „nie wchodź w moje powody. Była tu z mojej parafii jedna rozsądna, poczciwa

dziewczyna... od czasu jak wćpan tu bawisz dziewczyna ta zginęła.“ „Zginęła? A to jakim sposobem, chciiej się jaśnieji wyrazić, proszę o to bardzo.“ „Jak mówiłem, panie generale, zginęła! Matea, moja pochrześnica, ujechała z jednym z żołnierzy wćpana; wiozł ją ten okrutnik właśnie dopiero po przed moje oczy!“ „Jako? Wykradzenie w domu twoim xięże proboszczu?“ rzekł general, „w domu dziada naszego Cesarza! Zbrodniarz ten odbierze karę; natychmiast go rozstrzelają każe... Hola! brygadyer, któryżto z twoich ludzi dopuścił się tego zuchwałstwa? Niech umiera!“ „O, przez litość, przez miłosierdzie boskie, zaklinam cię panie generale, tylko krwi nie rozlewaj!“ rzekł drżący proboszcz; „jeżeli to jest waleczny człowiek, każ mu niech się z Mateą ożeni, i niech ją uszczęśliwi.“ — Brygadyer opowiedział cały wypadek; pokazało się, że Parys z Paryża nie uwiózł przemocą Heleny z Florencyi, że był walecznym żołnierzem, i miał otrzymać stopień kwatremistrza. — „Jeżeli tak, więc się z nią ożeni,“ odrzekł general, „daję ci moje słowo, szanowny xiądz proboszczu, że się z nią ożeni.“ — Gdy to mówił general, xiądz proboszcz niepewnym i trwożliwym wzrokiem oglądał się na wszystkie strony; szukał on bez wątpienia swojej ulubionej Bianki; lecz surowość generala, który właśnie chciał kazać uprowadziciela Matei rozstrzelać, wstrzymywała go od wyjawienia swojej szkody; nie śmiał on dla jednej, acz bardzo ukochanej kury, znowu człowieka życie na niebezpieczeństwo narażać. —

(dok. n.)

Krowy żuławskie 40 sztuk i 2 stadniki są do sprzedania na Kommenderstwie w gościncu.

Nazwy kościołów	W niedzielę d. 18. Sierpnia 1839 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 9. aż do 15. Sierpnia 1839.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięto par.
			chło- pców.	dzie- wczat.	plci męsk.	plci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	3	2	1	1	1
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Grandke	—	2	1	1	—	—
S. Wojciecha	- Mans. Dulński	—	2	2	3	1	1
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamiński	—	1	2	4	—	2
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	- Pawelke	X. Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapł. Krajewski	—	—	—	—	—	—
W klaszt. sióstr miłosierdzia	- Prob. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Kandydat Pfeil	Pastor Friedrich	2	4	1	4	5
W ewangelickim S. Piotra	» Rasmus	—	1	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	» Specht	—	2	1	3	1	—
Ogółem			13	12	13	7	9